Nr. ?60 We Lwowie — Środa 29 grudnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i ... Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wnioski adresowe.

Lwów d. 28 grudnia.

Dawno już, bardzo dawno pierwsze posiedzenie sejmu nie obfitowało tak w momenta prawdziwie podniosłe, jak dzisiejsze posiedzenie. W przemówieniu marszałka, zagajającem sesyę i w dalszem ciągu tego pamiętnego posiedzenia dobitnie zaznaczono pełną świadomość Reprezentacyi naszego kraju obowiązków, jakie na nią wkłada teraźniejsza chwila przełomowa w dziejach Austryi — gdy zaślepienie stronnictw oglądających się — jak dziś trafnie wyraził się ks. Sanguszko, wiecznie na zdanie ślepych mas, i od tych mas zawisłe, sprowadziły na państwo ciężkie przesilenie konstytucyjne. W tym ważnym momencie, kiedy parlament centralny jest ubezwładniony, jest naturalnym obowiązkiem reprezentacyj poszczególnych krajów koronnych skupić się tem silniej około sztandaru tych zasad, które jedynie zdolne są zapewnić państwu naturalny rozwój prawidłowy — mianowicie zasad wolności, sprawiedliwości, równouprawnienia.

„Ludzka bestya“ — według wyrażenia posła Szczepanowskiego, popchnęła stronnictwa, powodujące się li ślepą żądzą panowania nad drugimi, do gwałtów i awantur dzikich w parlamencie państwowym. I w tej chwili rzeczywiście nagląco potrzebnem jest podniesienie głosu spokojnej rozwagi, rozsądku i przezornej pieczołowitości o przyszłość tego państwa, z którem losy nasze są złączone.

Pojawiły się dziś dwa wnioski adresowe polityczne: jeden wprowadzony pod firmą czcigodnego prezesa Koła polskiego w parlamencie centralnym, posła Apolinarego Jaworskiego, podpisany przez całą prawicę sejmową i przez klub ruski, i drugi od lewicy sejmowej, posła Szczepanowskiego, który jednak z całym naciskiem oświadczył, że wniosek jego, co do ducha i dążności swojej jest najzupełniej identycznym z wnioskiem posła Jaworskiego.

Jeden tylko znalazł się poseł w całym sejmie, który zabrał głos w kierunku nieprzychylnym myśli adresu do tronu — mianowicie poseł Okuniewski. Czeka go za to nieochybnie beatyfikacya ze strony *Neue fr. Presse* i pokrewnych jej organów. Lecz w sejmie nikt, absolutnie nikt go nie poparł, bo nawet jego najbliższy przyjaciel polityczny, ruski radykalny poseł Nowakowski głosował przeciwko zdaniu dr. Okuniewskiego! Tak samo i kraj cały potępia reprezentowaną przez niego politykę — upokarzającego wysługiwania się najbardziej zawziętym wrogom tego wszystkiego, co nam jest drogiem i miłem.

Będziemy mieli w tym roku w sejmie dyskusyę polityczną we wielkim stylu — dyskusyę, która z pewnością nie przebrzmi bez echa w państwie, i nie pozostanie bez następstw... Tradycyjna polityka naszego sejmu i ściśle z nią zgodna polityka Koła posłów naszego kraju we Wiedniu, — polityka, polegająca na sprawiedliwości dla każdego, która nikogo krzywdzić nie chce, nikomu wydzierać nie chce tego, co mu się należy — znajdzie z pewnością wyraz należyty w adresie do tronu. Spodziewać się też należy, że inne sejmy pójdą tym samym śladem. Będzie to wspaniała, bardzo wymowna, szlachetna odpowiedź na obstrukcyę zdziczałych stronnictw mniejszości rajchsratowej.

Ale prawda: odczytano dziś i trzeci wniosek o adres do tronu. Mianowicie dr. Bernadzikowski ponawia żywcem swój zeszłoroczny *a limine* przez sejm odrzucony wniosek, zmierzający do tego, ażeby sejm uroczystym aktem adresu do tronu notyfikował cesarzowi powstanie w naszym kraju stronnictwa ludowego, którego widomą głową w sejmie jest dr. Bernadzikowski, a organem *Kuryer Lwowski*. Dr. Bernadzikowski z całą dobrą wiarą sądzi, że adres do cesarza tej treści jest dla szczęścia kraju i dla chwały narodu polskiego niezbędnym..

List otwarty dr. Madeyskiego.

Zachowanie się dr. Madeyskiego w ostatnich czasach w Kole polskiem, jego komisyi parlamentarnej i w parlamencie jest znane naszym czytelnikom. W czasie głosowania nad wnioskiem postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia — dr. Madeyski nie głosował; gdy komisya parlamentarna uchwaliła popierać *lex* Falkenhayn, gdy była to najdrażliwsza chwila w sytuacyi parlamentarnej i dla gabinetu hr. Badeniego — dr. Madeyski ostentacyjnie z komisyi parlamentarnej Koła polskiego wystąpił.

Zachowanie się dr. Madeyskiego i stanowisko zajęte przez lwowski organ nafciarski *Słowo Polskie* scharakteryzował przed kilku dniami dobitnie *Czas*, a my te uwagi, uważając za słuszne, powtórzyliśmy w artykule pod napisem: „Należna odprawa“.

Obecnie na artykuł ów odpowiedział dr. Madeyski listem otwartym do swoich wyborców Nowego Sącza, Wieliczki i Białej w celu usprawiedliwienia i obrony swoich czynności poselskich.

Dr. Madejski zapewnia przedewszystkiem, że sojusz pomiędzy demokratycznymi młodoczechami, wcale nie bardzo konserwatywnie usposobioną partją katolicko ludową i z różnych żywiołów złożonem Kołem polskiem niczem się nie różni od większości z lat 1879—1890, złożonej z konserwatywnego klubu Hohenwarta i daleko konserwatywniejszego niż dzisiaj Koła polskiego. Następnie wykłada dr. Madeyski pokrótce, co to było koalicya, (za czasów której dr. M. był ministrem) przypominając, że dep. Pergelt z lewicy czynił mu w komisyi zarzut sprzeniewierzenia się ideom koalicyjnym.

Najciekawszem jest atoli, co dr. Madeyski mówi o wytworzonej siłą faktów większości słowiańskiej i o rozporządzeniach językowych dla Czech i Morawy. Czytamy o tem w owym liście otwartym co następuje:

„Gdy zwołano Radę państwa na sesyę jesienną, miałem sposobność rozwinąć swoje zapatrywanie na sytuacyę polityczną wprost wobec rządu. Oto streszczenie: Ażeby sytuacyę w parlamencie uzdrowić, na to w tej chwili nie pomoże żadna zmiana regulaminu izbowego. *Przedewszystkiem trzeba zmodyfikować rozporządzenia językowe o tyle, ażeby lud niemiecki w Czechach nie miał powodu do szerzenia ruchu narodowego.* Wtedy obstrukcya sama z siebie zmieni się na normalną opozycyę, bo ruch narodowy w kołach wyborczych ustanie, więc nie będzie jej dostarczał poparcia. Wtenczas też dwa najumiarkowańsze kluby niemieckie, t. j. pp. Bärenreithera i Mautnera, muszą się mocą swojego programu odłączyć od reszty opozycyi i staną się partyą środkową umiarkowaną, która wszelkim akcyom rządu o znaczeniu interesów państwowych nie odmówi poparcia“.

A więc dr. Madejski obstaje przy zapatrywaniu, że Niemców ugłaskać i z nimi iść ręka w rękę, chociby to miało nawet nastąpić ze szkodą narodowości słowiańskich — było wskazane i właściwe. Niewątpliwie jest w tem pewna racya, jeśli się rzecz ocenia ze stanowiska utrzymania się przy rządzie — a nie ze stanowiska słuszności, sprawiedliwości i idei równouprawienia narodowościowego.

W kwestyi wniosku hr. Falkenhayna, którym my się jako spóźnionym i skutkiem tego nie dającym się przeprowadzić, wcale nie zachwycaliśmy się — ale demonstrowanie przeciw niemu w owej krytycznej chwili uważaliśmy za gruby błąd polityczny, mówi dr. Madeyski:

„Musiałbym był chyba przekreślić całą swoją przeszłość i indywidualność, gdybym postąpił inaczej: prawu poświęcony z powołania i zamiłowania, który tylekroć składał przysięgę na prawo, jako sędzia sprawiedliwość wymierzał, jako profesor poczucie prawa w młodzież polską wszczepiał i wszczepia i prawo fundamentem zasady porządku w społeczeństwie głosi, a jako minister oświaty i wyznań, idealizm po religijności jako podwalinę wychowania głosił — mógłżeby oswoić się z aktem bezprawia tego rodzaju? A jeśli tak jest, to złożenie mandatu do komisyi parlamentarnej jest prostą tego konsekwencyą. Kto w sprawie tak ważnej, która musiała stanowić odtąd i stanowi jeszcze oś dalszych obrad i uchwał komisyi parlamentarnej, przekonaniem swojem stanął na stanowisku, dyametralnie przeciwnem od większości, Koła w obradach politycznych komisyi parlamentarnej należycie już reprezentować nie potrafi. Ale i zrozumieć łatwo, że kto takie i tak głębokie ma przekonanie, ten i dlatego do kierowników polityki z przeciwnego przekonania wychodzącej należeć nie może, że odpowiedzialności za jej konsekwencye w sumieniu swojem dzielić już nie jest w stanie.“

Doskonale o tej części i zakończeniu listu otwartego dr. Madeyskiego, wyraża się *Głos nar.*: Pisaliśmy już nieraz, że takie poszanowanie dla prawa, które na bezprawie pozwala, które gwałtowi drogę toruje, które rokoszowi nadaje sankcyę nietykalności, że takie poszanowanie warte jest tyle, co owo poszanowanie dla etykiety, jakiem się szczycili sjamscy dworacy patrzący bezczynnie na tonącą królowę. Poszanowaniu swemu dla prawa mógłby był dr. Madeyski dać znacznie właściwsze pole popisu, gdy chodziło o zdobycie mandatu za pomocą środków, które w niemały kłopot wprowadziły potem prokuratoryę państwa. A przytem gdyby nawet istotnie praktyczność, jaką się odznaczało dotychczasowe życie publiczne ekscelencyi Madeyskiego, pozwalała nawet na ten idealistyczny doktryneryzm, który dzisiaj znajduje tak efektowny wyraz — to stanowczo twierdzimy, że przy takiej nadzwyczajnej kolizyi osobistego sumienia z drogą na którą weszło Koło polskie, pozostawała ekscelencyi tylko jedna droga: złożenie mandatu, nie członka komisyi tylko, ale mandatu posła do Rady państwa. To bowiem, co zrobił ekscelencja Madeyski i to, co robi do dziś dnia, wygląda tylko na ...dwuznaczną enuncjację: „Otom gotów!“

List dr. Madeyskiego do wyborców kończy się niewyraźnemi pogróżkami w stronę większości Koła wśród rozpaczliwych nad przyszłością westchnień. Rozpacz czyni wrażenie obłudy; co do pogróżek zaś, zdaje nam się, że nietylko idealistyczna, ale nawet jako tako kulturalna natura może się jedynie.. brzydzić.

Szkoły ludowe.

Lwów d. 28 grudnia.

W ciągu ostatnich kilku dni pomieściliśmy szereg artykułów prof. Jerzego Harwota p. t. „Najpilniejsze potrzeby naszego szkolnictwa ludowego“, w których autor zakreślił szeroki plan, mający na celu co rychlejsze zorganizowanie szkół ludowych.

Obecnie Wydział krajowy wspólnie z Radą szkolną krajową przygotowały w tejże samej kwestyi sprawozdanie dla Sejmu, wraz z projektem co czynić należy, aby szkół czynnych dla braku nauczycieli nie zamykano i aby nowe szkoły w większej ilości corocznie powstawały. Program Wydziału kraj. i Rady szkolnej jest ciasny, można powiedzieć bardzo ciasny, ale trzymający się w granicach stosunków finansowych kraju.

Według ostatniego spisu ludności z roku 1890 liczba dzieci w wieku od 6—12 lat obowiązanych do nauki codziennej, wynosiła 919.236. Z dzieci tych obowiązanych do nauki codziennej uczęszczało w roku 1896/7 do szkół ludowych publicznych 561.041, a pobierało naukę w domu 8366, w szkołach ludowych prywatnych 25.065, w szkołach wyższych 6610, razem przeto pobierało naukę 601.982 dzieci. Odciągnąwszy tę cyfrę od cyfry obowiązanych, otrzymamy cyfrę 317.254 dzieci, które nauki dotychczas nie pobierają. Ogółem biorąc dwie trzecie dzieci pobiera naukę a jedna trzecia jej nie pobiera.

Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Pierwszą przyczyną jest okoliczność, że gminy pewne nie należą do żadnego związku szkolnego i dzieci w nich zamieszkałe nie mają wcale możności uczęszczania do szkoły. Takich gmin jest 1239 z dziećmi obowiązanymi do nauki w ilości 78.000. Chcąc w tych gminach szkoły założyć, należałoby wiele gmin mniej ludnych w jeden związek szkolny łączyć, a czyniąc to, potrzebaby założyć nowych szkół jednoklasowych 851, dwuklasowych 68, trzyklasowych 10. Mimo to pozostałoby jeszcze 1?6 gmin tak małych i tak od innych oddalonych, że w nich ani szkoły założyć, ani do jakiejś szkoły ich przyłączyć nie byłoby można. W takich gminach można liczyć ilość dzieci obowiązanych do nauki na 8000.

Oprócz tych gmin, nie należących do żadnego związku szkolnego i nie mających dlatego szkoły, istnieje w Galicyi wielka liczba gmin, które swego czasu przyłączone do jakiegoś związku szkolnego, które jednak od szkoły tak są oddalone, że jak doświadczenie okazało, dzieci z tych gmin do szkoły uczęszczać nie mogą i nie uczęszczają. Takich gmin jest 459, a potrzebaby założyć w nich nowych szkół jednoklasowych 420, dwuklasowych 34, trzyklasowych 3, czteroklasowych 2.

Trzecią zbliżoną kategoryę stanowią też gminy w liczbie 505, w których szkoły zostały już zorganizowane, ale w r. 1896/7 były nieczynne, jedne dla braku budynku i nauczyciela, drugie tylko dla braku nauczyciela.

Na powyższe trzy kategorye gmin przypada dzieci w wieku szkolnym będących 168.000, odliczywszy tę ilość od ogólnej cyfry 317.000 dzieci nie pobierających nauki, dochodzi Rada szkolna kraj. do wniosku, że nawet w razie założenia i otwarcia wszystkich szkół powyżej wymienionych, pozostanie jeszcze 149.000 dzieci nie pobierających nauki. Wiele z nich nietylko po wsiach, ale i po miasteczkach i miastach nie pobiera nauki dlatego, że w obecnych budynkach szkolnych nie ma dla nich miejsca. Trzebaby zatem założyć nowych szkół jednoklasowych 209, dwuklasowych 22, trzyklasowych 4, czteroklasowych 32, pięcioklasowych 11. Nadto dla 664 szkół źle umieszczonych, należałoby wystawić nowe budynki.

Rada szkolna krajowa oblicza, że pozostaje jeszcze 91.000 dzieci, o których można powiedzieć, iż mogą uczęszczać do szkoły bez żadnej przeszkody, a nie uczęszczają, bo rodzice ich od tego odwodzą, a przymus szkolny ściśle wykonywany nie jest.

Rada szkolna kraj. oblicza, że pragnąc w *20* latach rozwinąć szkoły ludowe tak dalece, aby wszystkiej młodzieży obowiązanej dać możność pobierania nauki, należałoby wydawać co roku na budowę szkół 570.000 zł.; zaś wydatki na potrzeby szkół podwyższać corocznie o 10.000 zł., a na płace nauczycieli corocznie o 50.000 złotych.

Chcąc ten cel osiągnąć w *15* latach, należałoby wydać corocznie na budowę szkół 770.000 zł.' na potrzeby rzeczowe podwyższać corocznie o 13.000 zł., na płace nauczycieli corocznie o 66.000 zł. Z tych wydatków pokryćby musiał najmniej połowę fundusz krajowy, reszta przypadłaby na fundusze miejscowe.

Wydatek ten na rozszerzenie szkolnictwa ludowego nie uchyliłby jednak naturalnego wzrostu ludności, a tem samem dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły; ze stałego obsadzenia posad, z przybywania dodatków pięcioletnich, emerytur i pensyj wdowich, systemizowania posad katechetów, zakładania kursów rolniczych, szkół wydziałowych itp., a który na 100.000 zł. rocznie Rada szkolna kraj. oblicza.

Na żądanie wyrażone przez sejm, aby Rada szkolna kraj. ułożyła program akcyi w celu rychłego zorganizowania szkół ludowych, na kilka lat następnych, oświadczyła się rada szkolna krajowa za podjęciem tej akcyi, przedewszystkiem w dwóch kierunkach: W celu zapobieżenia zamykaniu szkół czynnych — które, choćby równocześnie gdzieindziej szkoły otwierano, niweczy owoce osiągnięte poprzednio i na polu szkolnictwa naszego ludowego jest z pewnością najsmutniejszem zjawiskiem — rada szkolna krajowa wydała ze swej strony stanowcze polecenie radom szkolnym okręgowym, aby cały przybytek sił nauczycielskich ze seminaryów obrócić przedewszystkiem ku zapewnieniu ciągłości nauki w szkołach obecnie czynnych. Polecenia te nie odniosą jednak — zdaniem rady szkolnej krajowej — skutku, jeżeli budynek szkolny będzie potrzeba zamknąć dla zupełnej ruiny, lub jeżeli budynek ten spłonie, a na natychmiastowe wystawienie nowego nie będzie funduszów. W roku 1896/7 zamknięto szkół czynnych 130, a otwarto nowych gdzieindziej 130. Liczba 130 na kraj tak wielki nie jest znaczną, na jeden powiat przypada w przecięciu półtorej szkoły. Chcąc temu zapobiedz, potrzeba corocznie przez szereg lat stawiać chociażby po jednym budynku szkoły wiejskiej w każdym powiecie, a licząc na każdy w przecięciu zasiłek po 2000 zł., potrzebaby na ten cel kwoty 152.000 zł.

Dalszą akcyą powinno być zaradzenie złemu umieszczeniu szkół w wielu miasteczkach, przynajmniej tam, gdzie ono urąga wszelkim względom zdrowia, dydaktyki i wychowania, gdzie klasy szkoły więcej klasowej rozrzucone są każda z osobna po cuchnących zaułkach w izbach prywatnych, najętych. Rada szkolna krajowa podnosi, iż nie będzie optymizmem, jeżeli zaproponuje, aby przez pewną liczbę lat co roku sześć budynków dla takich szkół wystawić. Ponieważ zasiłek z funduszu krajowego wynosi na jedną szkołę w przecięciu 10.000 zł., wydatek roczny wynosiłby 60.000 zł., a zarazem z poprzednio wykazanym 212.000 zł.

Gdyby sejm mógł rocznie kwotę 200.000 zł. wstawiać w budżet na zasiłki, na budowę szkół, sądzi Rada szkolna krajowa, iż kwotę ... w połowie możnaby skapitalizować, a uzyskawszy za 100.000 zł. kapitał zł. 2,000.000, obrócić go zaraz na wystawienie budynków dla tych szkół, które są obecnie czynne, mają nauczycieli, a nie mają znośnego umieszczenia. Akcya budowy szkół jest już tak utorowaną, plany i kosztorysy gotowe, pewna liczba przedsiębiorców doświadczona, że rada szkolna krajowa w przeciągu trzech lat mogłaby całej tej kwoty użyć. Pozostałoby z tej dotacyi rocznej 200.000 zł. jeszcze co roku kwota 100.000 zł., której możnaby użyć na stawianie budynków szkolnych w gminach, które jeszcze nie mają szkoły, a to stopniowo w miarę przybywania nauczycieli.

Co się tyczy sił nauczycielskich, to Rada szkolna krajowa przypuszcza, że liczba kobiet wychodzących z seminaryów i składających egzamin prywatnie pozostanie też sama i że corocznie około 160 kandydatek wstępować będzie do zawodu, ta liczba wystarczy zupełnie na obsadzenie posad nauczycielskich w szkołach żeńskich i w tych szkołach mięszanych, w których praca nauczycielki ma odpowiednie warunki.

Kandydatów na nauczycieli wyszło z seminaryów męskich w rb. 227, od roku 1899 wychodzić ich będzie 300

20

ANAT L KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ II.

Złoty cielec.

(Ciąg dalszy.)

Gustaw tymczasem wsparty o zagłębioną framugę okna, nie spuszczał wzroku z tej wyniosłej, klasycznej postaci. Odnajdywał w niej dawną Adelkę, porównywał zmiany, jakie zaszły w rysach jej przez długi przeciąg trzechletni.

Wiedział, że się musiała zmienić, przeczuwał, że wypiękniała jeszcze, a jednak oko artysty nie mogło nasycić się temi cudownemi kształtami. Napróżno przez lat trzy idealizował ukochaną, wyśnioną postać narzeczonej, napróżno przybierał ją we wszystkie blaski, opromieniał uczuciem; dziś obraz jej tak zrósł się z jego duszą, iż całe życie młodego człowieka około niego się obracało, od niego zawisło. Pracując mozolnie i wytrwale, aby dla niej zdobyć powodzenie i sławę, pisywał tylko czasem listy, tchnące całą głębią uczucia i poświęcenia; z początku jednak rzadko tylko, później wcale nie odbierał na nie odpowiedzi. Gdy półtora roku temu choroba ojca powołała go i zatrzymała czas dłuższy w domu, pani Maliniecka z córką podróżowały po Anglii, widzieć więc ich nie mógł. Maryś tylko, jak zawsze, serdeczną otaczał go przyjaźnią, na zapytanie zaś o siostrę, odpowiedział ze smutkiem, że stosunki ich uległy pewnemu oziębieniu i że Delcia z uczuć swych i myśli nie zwierza mu się wcale.

Zresztą bolesna strata, jaką poniósł, śmierć ojca, którego czcił i szanował nad wszystko, zajęła wtedy główne w uczuciach jego miejsce. Starzec, wierzący już teraz w talent Gustawa, żądał, aby syn dalszych nie przerywał studyów, a oglądając prace jego, błogosławił go na drogę życiową, na której dużo dla niego cierni przewidywał. Raz tylko, gdy czuł już koniec swój bliski, dotknął przedmiotu, który dotąd milczeniem zwykle pokrywał.

Ręka jego wskazywała w stronę Maliny.

— Gustawie — wyrzekł — czy ty kochasz ją jeszcze?

Zapytanie to spowodowane było widokiem obrazka, w którym z łatwością poznał rysy Adelci.

Młodzieniec dotknął z pieszczotą malowidła, a pochylając głowę, odparł stłumionym głosem:

— Bardziej niż kiedykolwiek, ojcze.

Starzec westchnął boleśniej.

To źle, bardzo źle! Bo chociaż dzisiaj miłość ta chroni cię przed wielu złemi wpływami, przed wielu szaleństwami młodości, jednak z czasem może się stać koroną cierniową twego życia. Synu, to istota bez serca, próżna, zalotna, dla której blichtr i pieniądz fałszywem bóstwem się stały. Patrz, niechęć przez mnie mówi, bo na łożu śmierci nie zna się takiego uczucia; w imię więc szczęścia twego jedynie powiadam ci: strzeż się, staraj się stłumić poryw serca, który ci zwichnie młodość, złamie skrzydła, zatruje istnienie. To nie bożyszcze, lecz z gliny ulepiony piękny bałwanek, któremu w miejsce duszy, Bóg dał żądzę złota tylko.

Pod wrażeniem słów tych, co jak grom, jak straszne morderstwo padały na duszę Gustawa, rysy jego śmiertelna pokryła bladość. Ojciec, pojmując boleść, jaką zadał, wyszeptał:

— Przebacz słowa prawdy, a jeżeli inaczej się stanie, zapomnij o nich. Ja szczęścia tylko pragnę dla ciebie, szczęścia, którego niewarto druzgotać dla pięknej maski, co nicość pokrywa.

W kilka godzin później, starzec na ręku syna ostatnie oddał tchnienie. A gdy Maryś, nieodstępujący przyjaciela, doniósł o tem siostrze, w nadziei, iż słowa współczucia z jej ust wyszłe najlepiej ukoją boleść Gustawa, panna Adela w odpowiedzi pokrywającej zupełnem milczeniem narzeczonego, skreśliła tylko zimno, iż żałuje, że tak nieprzyjemne zdarzenie zakłóciło spokój okolicy.

— Tak, on to czytał na własne oczy, te wyrachowane bezlitośne wyrazy. Nie było w nich ani wzmianki o nim, ani jednego słowa żalu lub uznania dla człowieka, którego śmierć i życie pożyteczne na cześć zasługiwały przecież. Nie, nic, prócz zimnego, lodowatego milczenia.

XIV.

Głośniejszy dźwięk orkiestry przerwał zadumę Lackiego. Podniósł oczy. Dokoła wrzało życie, a strojne pary sunęły w takt muzyki po lśniącej posadzce, stanowiąc istny łańcuch barwnych kwiatów, wśród których czarne fraki jedynie zdawały się z grobowemi jego licować myślami. A ona?... Ona pochylona ku wysokiemu o pomarszczonej twarzy księciu, słuchała czczych jego grzeczności z rozkosznym na ustach uśmiechem.

Słowa umierającego zabrzmiały powtórnie w uszach synowi:

„To maska pokrywająca nicość“.

Lecz równocześnie w oczach jego namiętny, rozpaczny błysnął płomień.

— Ha, niech będzie maska — wyszeptał — ale ja kocham tę maskę! Trzy lata życia przekreślić się od razu nie dadzą, nie można wyrwać z duszy tego, co najdroższem jej się stało, co w krew nieomal przeszło. Jak szaleniec jaki wzniosłem w sercu ołtarz święty, i postawiwszy na nim bożyszcze, cześć mu pogańską niosłem. A dziś, dziś czyż potrafię zdruzgotać fałszywe bogi, zniweczyć marzenia i ideały, wyrzec się szczęścia, co mi gwiazdą przewodnią było? Nie! nie! Ta kobieta trzyma mnie w okowach przeszłością i teraźniejszością, urodą swą i wspomnieniem, wszystkiem, tą swoją oziębłą dumą nawet!

Odetchnął głęboko i ręką po czole przesunął.

— Ale dlaczegoż ją oskarżam? — myślał dalej. — Wszak mam jej słowo, wszak mi go nie odebrała dotąd. Że nie odpisywała, bo może była strzeżoną, może nie chciała wzbudzić podejrzeń. Dziś przyjęła mnie zimno, ale cóż mogła zrobić innego w salonie przepełnionym gośćmi? Zresztą duma jej wymaga pewno, abym ja pierwszy przeszłość wskrzesił.

I uśmiech zadowolenia okolił mu kształtne wargi. Uniewinnianie ukochanej największą sprawiało mu rozkosz.

— Zaraz zobaczymy — wyszeptał. A gdyby nawet zapomniała praw nadanych mi przed trzema laty, gdyby serce jej zobojętniało przez czas długiego niewidzenia, to ja napowrót rozbudzić je potrafię.

(C. d. n.)

(przybędą maturzyści z Sokala i Krosna) od r. 1902 wychodzić ich będzie 330, od r. 1903 wychodzić będzie 360 (z powodu założyć się mających nowych seminaryów).

Ponieważ według obliczeń dokonanych, potrzeba jeszcze 2.475 sił nauczycielskich, przeto — zdaniem Rady szkolnej kraj. — gdyby liczba seminaryów się nie powiększyła, doszlibyśmy do tej cyfry nauczycieli stopniowo w latach około dwunastu. Ztąd wniosek, że liczba sił nauczycielskich wystarczy, chociażby podjęto w szybszem tempie akcyę budowy szkół.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć powyższy program sejmowi z uwagą, iż cenny materyał w nim zawarty, będzie mógł posłużyć Wydziałowi krajowemu za podstawę do przedstawienia sejmowi wniosków finansowych w sprawie organizacyi szkół ludowych dopiero wtedy, gdy znany już wynik reformy podatkowej, a zarazem załatwienie sprawy udziału naszego kraju w dochodach państwa z podatków konsumcyjnych, pozwolą Wydziałowi krajowemu ułożyć program finansów krajowych na dłuższy szereg lat obliczony.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Podobno aż do was dostały się tajemnicze proklamacye jakiegoś rzekomego rządu narodowego, które i tu wielu osobom rozesłano. Znakiem charakterystycznym tych proklamacyj jest to, że przepełnione są rusycyzmami, co pozwala domyślać się, że mają one to samo źródło, co znana broszurka „patryoty", przestrzegająca przed stawianiem pomnika Mickiewiczowi, ponieważ to poeta zdrady. Istotnie do wydawania podobnych proklamacyj dziś daleko więcej mają skłonności szowiniści niż policya [illegible]. Nasi szowiniści znają swoje społeczeństwo, wiedzą zatem, że w jego przekonaniu, nie wyłączając kół skrajnych, nie może być chwili mniej stosownej na podobne wystąpienie, jak obecna; wiedzą też dokładnie, że co było możliwem w roku 1863, mianowicie, iż garść ludzi terroryzowała ze skutkiem całe społeczeństwo, dziś jest niemożliwem. To też powszechny tu jest głos, że najnowsza proklamacya, to robota agentów prowokacyjnych (nie koniecznie rosyjskich; red.), którzy mają interes w tem, aby społeczeństwo nasze przedstawić jako niespokojne spiskowców.

W Kaliszu [illegible]

Kuryer codzienny wystąpił w tych dniach z artykułem przeciwko zaawansowanym narzucaniu się przewodników narodowi i nawet o proklamacyach wspomina.

SEJM.

(I. Posiedzenie — 3 Sesyi — VII. Peryodu).

Lwów d. 28 grudnia.

Zwołane rozporządzeniem cesarskiem na dzień 28 bm. pierwsze posiedzenie sejmu galicyjskiego otworzył we wtorek o godzinie 12 minut 15 marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przemową, która brzmiała:

Wysoki Sejmie! W chwili, gdy Sejm tegoroczny zbiera się dla narad nad przekazanemi mu statutem sprawami krajowemi, nie godzi się nie stwierdzić, że myśl nasza naturalnym biegiem rzeczy zajęta politycznem położeniem państwa, które w tej chwili w ciężkich i trudnych znajduje się warunkach.

Nie tu miejsce mówić o powodach tego przesilenia i towarzyszących mu okolicznościach, ale będę z pewnością wyrazem całego kraju i Sejmu, gdy powiem, iż pragniemy najgoręcej, by już w najbliższej przyszłości powróciły stosunki, któreby umożliwiły prawidłowe funkcyonowanie konstytucyjnych urządzeń państwa, które przedewszystkiem umożliwiły czynnikom prawodawczym powiększenie tych, które uważamy za konieczne dla utrzymania jedności i potęgi Monarchii; ale pragniemy zarazem, by uzdrowienie stosunków nastąpiło na podstawach, któreby zapewniły na czas dłuższy państwu spokój, powagę i siłę, a ludom i krajom możność swobodnego rozwoju.

Wśród tych zawikłań politycznych my nie mamy ani powodu ani możności zboczenia z drogi, po której postępujemy od początku ery konstytucyjnej, a szczęśliwi jesteśmy, że pod sztandarem, któremu zawsze byliśmy wierni, staje dziś wraz z nami większość ludów Austryi.

Sztandar to znany w państwie i kraju, uświęcony tylekrotnemi uchwałami sejmu, sztandar samorządu krajowego, opartego o uznanie praw i dziejowych tradycyj kraju, samorządu, któryby się jednak zawsze liczył z jednością państwa i politycznymi stosunkami Monarchii.

Temu sztandarowi pozostaniemy zawsze wierni nie tylko, że na tej drodze jedynie widzimy możność rozwoju naszego kraju, zgodnie z jego przeszłością i z jego odrębnymi warunkami, ale także i dla tego, że samorząd krajów uważamy za niezbędny warunek powodzenia i potęgi Monarchii.

Ale niech mi będzie zarazem wolno przypomnieć, że urzeczywistnienie tego programu politycznego kraju zależy nietylko od ustawodawstwa, ale także od sposobu, w jaki kraj prawa samorządu, jakie już dziś posiada, wykonywać i wypełniać potrafi, a więc przedewszystkiem od sejmu, jego stanowiska i jego działalności.

A więc starajmy się i nadal, by sejm był istotnym i prawdziwym wyrazem interesów i potrzeb kraju, aby przedewszystkiem zrobił wszystko, co od niego zależy dla zaspokojenia tych potrzeb; strzegąc praw większości, które muszą być podstawą życia konstytucyjnego, bądźmy w wykonywaniu tych praw umiarkowani i wyrozumiali; dołóżmy starań dla spokojnego i życzliwego rozpatrzenia wszelkich słusznych żądań i życzeń mniejszości, a uwzględnijmy wszystko to, co zgodne z interesem kraju; broniąc własnych praw narodowych, spełniajmy chętnie obowiązki, jakie mamy wobec drugiej narodowości w kraju; pozostańmy zawsze jak dotąd wierni zasadzie, że sejmy choć w pierwszej linii dobro kraju mieć muszą na oku, nie mogą nigdy zapominać o potrzebach i interesie całości i państwa, a nakoniec starajmy się z usilnością sami o to, by kraj cały z obrad i uchwał sejmu przekonywał się, że tylko tu znajdzie najskuteczniejszą obronę swoich interesów, — oto, jak sądzę, zawsze dla nas dostępna droga wzmocnienia o własnych siłach podstaw samorządu kraju.

Chcąc ocenić o ile sejm spełnia obowiązki swoje pod względem cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu kraju, liczyć się musimy ze środkami finansowymi, jakimi rozporządzamy.

Uchwałą w roku zeszłym powziętą polecił sejm Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie dat, których Rada szkolna krajowa dostarczy, rozważył ze stanowiska finansów kraju, w jakim czasie i jakimi środkami mógłby kraj dojść do tego, by wszystkie dzieci z nauki szkolnej korzystać mogły.

Szczegółowe obliczenia Rady szkolnej, przedłożone wys. sejmowi, wykazują ogromne sumy, jakieby dla spełnienia tego celu były potrzebne.

Według obliczeń Rady szkolnej potrzebaby jednorazowego wydatku 11 i pół miliona zł., a nadto rocznego wydatku 1,200.000 zł. ponad wydatki objęte budżetem na rok 1898 i ponad coroczny normalny wzrost tych wydatków, wynoszący przeszło 100.000 zł.

Już te cyfry wskazują dostatecznie daleką i długą drogę, jaką kraj ma do przebycia. Jasność tych cyfr ma niewątpliwie dobrą stronę, lecz obawiam się, że cyfry te mogłyby wywołać w kraju przeciwny od pożądanego skutek, jest to bowiem rzeczą naturalną, że kiedy się widzi, iż cel, do którego się dąży, da się osiągnąć tylko z takiemi ofiarami, których kraj ponieść nie jest w stanie, możnaby przyjść do wniosku, iż należy ra sej zaniechać starań, które do pożądanego celu doprowadzić nie mogą.

Mam sobie za obowiązek już dziś przed taką konkluzyą przestrzedz.

Od chwili gdy sejm uchwalił ustawę szkolną z r. 1873, w której wypowiedział zasadę, że w każdej gminie, w której jest 40 dzieci do nauki szkolnej obowiązanych, ma być założoną publiczna szkoła ludowa, przyjął kraj zobowiązanie, które spełnić musi; musi przeto znaleść środki, które mu umożliwią bez nadwerężenia siły podatkowej ludności, przyjęte zobowiązknia spełnić.

Nie ulega wątpliwości, że byłoby to niemożliwem, gdyby kraj zawsze rozporządzać tylko miał temi źródłami dochodu, którémi dziś rozporządza.

Gdyby jednak tak być miało, trzebaby się zrzec nietylko dostarczenia szkół wszystkim gminom, lecz wogóle byłoby niemożliwem działanie sejmu intenzywniejsze, niż obecnie w jakimkolwiek kierunku.

Pamiętać jednak należy, że rząd przyrzekł krajom udział w podatkach konsumcyjnych, które dla Galicyi miały wynosić dwa miliony. Zapewnienie tego źródła dochodu i to zapewnienie w niezmienionej wysokości jest stanowczym i nieodzownym postulatem kraju.

Po uzyskaniu tego dochodu, będzie mógł Wydział krajowy przedłożyć wys. sejmowi szczegółowy program w myśl zeszłorocznej uchwały, a wtedy sądzę, że cyfry, które dziś tak zatrważająco wyglądają, przybiorą formę, która da się zastosować do środków, jakimi kraj rozporządzać będzie.

Jest również koniecznem, by rząd już dziś tę akcyę kraju przygotował przez utworzenie na razie dwóch nowych seminaryów nauczycielskich.

Nie mogę tu jeszcze pominąć jednej uwagi. Jeżeli przedłożone przez Radę szkolną daty wykazują smutny fakt, że jeszcze 300 tysięcy dzieci nauki szkolnej nie pobiera, to z drugiej strony cyfra 600.000 dzieci, jakie w tej chwili w szkołach ludowych naukę pobierają, świadczy o znacznym, dokonanym już postępie.

Budżet, który Wydział krajowy przedłożył, jest pierwszym po dokonanej spłacie wszystkich pożyczek emisyjnych i pierwszym, w którym między dochodami nie ma subwencyi państwa z tytułu spłaty długu indemnizacyjnego.

Budżet ten uważać można wogóle za budżet normalny i zwyczajny, wydatki, które zawiera są prawie wszystkie takiemi wydatkami, które się w latach przyszłych powtarzać będą a i dochody są takie, na które w latach przyszłych można liczyć.

Lecz właśnie stąd nasuwa się obawa, że gdy niektóre wydatki, a szczególnie wydatki szkolne z natury rzeczy wzrastać corocznie muszą, znajdzie się sejm już w najbliższych latach w niemożności pokrywania nie doboru dodatkami do podatków w tej samej co dotąd wysokości, jeżeli nie uzyska nowego źródła dochodu.

Na ten rok jest to jeszcze zupełnie możliwem. Wydział krajowy proponuje obniżenie dodatków przy podatku gruntowym i domowym o 1 ct. a podwyższenie dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych o 5 ct., z powodu, że podczas gdy przypis przy podatku gruntowym i domowym odbywa się na podstawie dawnej wysokości bez odliczenia opustów, obliczane będą dodatki od podatków osobistych w tej wysokości, w jakiej one w rzeczywistości pobierane będą. Gdyby jednak wysoki sejm uznał za właściwe różnicę pobieranych dodatków od podatku domowego i gruntowego z jednej strony, a osobistego z drugiej, uwzględnić dopiero po roku, gdy wyniki reformy podatkowej odnośnie do dochodów krajowych będą znane, byłoby zatrzymanie na rok 1898 jednolitego dodatku po 61 ct. zupełnie możliwe.

Jakkolwiek przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia podatku osobisto dochodowego od dodatków autonomicznych, do tego czasu wniesione nie zostało, uważał Wydział krajowy za właściwe, preliminować w dochodach 866.000 zł. jako odszkodowanie ze skarbu państwa z tego tytułu, w przypuszczeniu, że wysoki sejm zrzeknie się poboru dodatków autonomicznych do podatku osobisto dochodowego, uzyskując za tę cenę 10 prc. ulgę w podatku gruntowym i domowym.

Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że akcya kraju co do budowy kolei lokalnych w tym roku nie tylko znaczne zrobiła postępy, ale i wydała takie rezultaty, które z ufnością i zadowoleniem w przyszłość patrzeć pozwalają.

Kolej Borki-Grzymałów oddana do użytku publicznego przed trzema miesiącami; kolej Cisna Łupków w tych dniach funkcyonować zacznie; budowa kolei Trzebinia-Skawce rozpoczęta; na budowę kolei Chabówka Zakopane rozprawa ofertowa rozpisana a Wydział krajowy dokłada wszelkich starań, by budowę kolei Delatyn-Kołomyja i Piła Jaworzno rozpocząć już z wiosną r. 1898. Ukończone rachunki budowy pierwszej kolei wykazują pewną oszczędność w stosunku do preliminarza.

Zarazem jednak zwracam uwagę wysokiej Izby z całym naciskiem już dziś, że jeżeliby wys. Izba miała zamiar przyznać gwarancyę kraju za część kapitału dla dalszych linij, byłoby koniecznem podniesienie przeznaczonej corocznie na fundusz krajowy kwoty 300.000 zł., jeżeli kraj nie ma być w przyszłości narażony na przykre niespodzianki.

Klęska jaka rolników dotknęła w roku zeszłym, sprawiła, iż rolnicy z gorączkowym pośpiechem podjęli w całym kraju roboty około drenowania pól.

W roku bieżącym zdrenowano pod kierownictwem krajowych inżynierów 3000 morgów a 11 fabryk drenów było w ruchu.

Wydział krajowy w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej przedkłada wnioski, któreby zabezpieczyły potrzebną ilość sił technicznych w biurze melioracyjnem.

W ciągu bieżącej sesyi przed końcem stycznia przedłoży Wydział krajowy projekt regulacyi Pełtwi, którego od długiego szeregu lat domagają się gminy i obszary dworskie, których byt materyalny ciągłymi wylewami Pełtwi jest wprost zagrożony.

Ustawa o regulacyi Dniestru dotąd jeszcze najwyższej sankcyi nie uzyskała. Wydział krajowy ma jednak uzasadnioną nadzieję, że projekt sankcyę najwyższą w ciągu zimy otrzyma i z wiosną roboty będą mogły być rozpoczęte.

Nowa ustawa drogowa, która za dni kilka wchodzi w życie, a która daje powiatom znacznie obfitsze niż dotąd środki w gotówce do budowy i naprawy dróg, obudzi niewątpliwie w powiatach znaczny ruch budowlany.

Wobec braku należycie ukwalifikowanych inżynierów, których powiaty nie mogą opłacać tak jak państwo lub kraj, uważał Wydział krajowy za właściwe dostarczyć powiatom ludzi dostatecznie ukwalifikowanych, a o skromniejszych stosunkowo wymaganiach którzyby naprawą dróg samoistnie, a budową pod nadzorem inżynierów krajowych zająć się mogli i w tym celu przedstawia wnioski utworzenia przy Wydziale krajowym praktycznej szkoły konduktorów. Koszt tej szkoły będzie nieznaczny, a sądzę, że może ona oddać krajowi a przedewszystkiem powiatom istotne i niemałe usługi.

W sprawie kredytu włościańskiego przedkłada Wydział krajowy po raz drugi projekt zmiany statutu Banku dla umożliwienia pożyczek komunalnych, któremiby powiaty zasilały kasy zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności, gdyż projekt w roku zeszłym uchwalony najwyższej sankcyi nie uzyskał.

Potrzeba tego kredytu jest nagląca, gdyż w roku bieżącym częścią z inicyatywy rad powiatowych, częścią z inicyatywy Wydziału krajowego, powstał cały szereg instytucyj kredytowych, a wszczególności kas oszczędności, którym powiaty w drodze pożyczek komunalnych kredytu udzielić pragną.

W bieżącym roku powstała również pewna ilość kas Reifeisena. Nie ulega wątpliwości, że instytucye te lokalne mogą dostarczyć w najdogodniejszych warunkach kredytu włościanom w mniejszych kwotach, ale tylko tam, gdzie znajdą się w miejscu ludzie, którzy kasą sumiennie i prawidłowo zarządzać zechcą i potrafią.

Sądzę przeto, że jest rzeczą Wydziału krajowego w granicach kredytu przez wys. sejm na ten cel już przyznanego, instytucye takie wspierać tam gdzie one w skutek miejscowej inicyatywy powstają i gdzie one mają warunki rozwoju.

Natomiast nie uważałbym za właściwe sztucznie i według pewnego szablonu wywoływać zakładanie kas Reifeisena, gdyż upadek kilku kas, których zarząd znajdywałby się w niewłaściwych rękach, mógłby nietylko członków jednej kasy na szkodę narazić, ale i w sąsiednich gminach ludność zniechęcić i całą akcyę na długi czas przerwać.

W kierunku ustawodawczym przedkłada Wydział krajowy obok kilku wniosków pomniejszych, projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek i projekt trzech ustaw agrarnych o komasacyi gruntów rolnych, o składzie komisyi krajowej dla wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic lasowych i o rozdzielaniu wspólnych gruntów i regulacyi wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Projekt ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek nastręczał zawsze tak dla Wydziału kraj. jak i dla wys. sejmu znaczne trudności.

Ustawodawca stoi tu zawsze w obec dwóch sprzecznych stanowisk, które pogodzić trudno. Jeżeli się w projekcie stanie na stanowisku dzisiejszych opłakanych stosunków, jeżeli się to, co jest, chce tylko bardzo nieznacznie poprawić, a w rzeczywistości tylko na dalsze długie lata utrwalić, wtedy nie może być mowy choćby tylko o nadziei w przyszłości poprawy stosunków budowlanych we wsiach i miasteczkach, wtedy nie trzeba się dziwić, że wsie i miasteczka będą co chwila ofiarą płomieni, nie można mieć nadziei, by sposób i warunki mieszkania odpowiadały choćby w pewnej części potrzebom zdrowotnym i podnosiły ludność pod względem cywilizacyjnym; z drugiej strony każda radykalniejsza zmiana ustawy budowniczej spotyka się z wielką niechęcią u ludności, przyzwyczajonej do dzisiejszych stosunków od wielu pokoleń, obawiającej się nie bez pewnej słuszności kosztów budowy, a bardziej może jeszcze sekatur miejscowych organów.

Wydział krajowy, który w wielu postanowieniach zresztą był związany stanowczem zdaniem rządu, starał się zająć w projekcie przedłożonym pośrednie stanowisko, dopuszczając liczne wyjątki od zasadniczych postanowień i ulgi w pewnych okolicznościach, nie mniej jednak sądził, że lepiej narazić włościanina na jednorazowy zresztą nieznaczny koszt, a zmniejszyć niebezpieczeństwo ognia, które nie tylko jemu ale i całej osadzie zagraża.

Projekt trzech ustaw agrarnych jest pierwszą próbą na polu krajowego ustawodawstwa agrarnego. Sejm i kraj domagał się od dłuższego czasu wniesienia tych ustaw, które pierwotnie jako przedłożenia rządowe wniesione być miały. Wskutek inicyatywy Wydziału krajowego zgodził się rząd, by Wydział krajowy wniósł te ustawy, jako swoje wnioski.

We wnioskach swych był Wydział krajowy skrępowany zasadniczą ustawą komasacyjną państwową, wskutek czego nie wszędzie mógł przyznać władzom autonomicznym taką ingerencyę, jakąby one mieć powinny. Pomimo tego postanowił Wydział krajowy wnieść projekt ustawy z tem zastrzeżeniem, że gdy ustawa państwowa zostanie w duchu autonomicznym zreformowaną, będzie mogła nastąpić odpowiednia zmiana ustaw krajowych. Jeżeli tylko ustawa komasacyjna zdoła w kraju obudzić ruch komasacyjny, odda ona krajowi niewątpliwie znakomite usługi.

Ustawy o dzieleniu gruntów wspólnych, domagają się od dłuższego czasu w niektórych okolicach włościanie, a to szczególnie tam, gdzie wspólne grunta z powodu położenia lub natury gleby nie mogą być odpowiednio zużytkowane jako pastwisko, a nadają się pod uprawę rolną.

Rozdział taki wspólnych pastwisk uzupełni pojedyncze gospodarstwo włościańskie, a w całości zwiększy produkcyę rolną w kraju.

Już w przeszłym roku zagajając Sejm, zapowiedziałem wnioski o regulacyi płac urzędników krajowych i zmiany w statucie emerytalnym. Wniesione w tym kierunku wnioski Wydziału krajowego śmiem gorąco polecić życzliwości wysokiej Izby, a dodam, że przyjęcie tych wniosków wpłynie z pewnością korzystnie na administracyę krajową, a koszt stąd wynikający bezowocnym nie będzie.

Choć kraj nasz w tym roku ochroniony został od znaczniejszych wylewów rzek, nie mniej jednak w znacznej części kraju stosunki klimatyczne a w szczególności ciągłe deszcze w porze wiosennej i w porze zbiorów stały się powodem znacznej i dotkliwej klęski nieurodzaju.

Wydział krajowy za pośrednictwem wydziałów powiatowych zebrał po ukończonych zbiorach daty o rozmiarach klęsk w pojedyńczych okolicach i miejscowościach, na podstawie których udał się do ck. rządu z prośbą o wyjednanie pomocy państwowej.

Dotąd Wydział krajowy nie został zawiadomiony o skutku, jaki jego interwencya odniosła; nie ulega jednak wątpliwości, że ck. rząd znaczniejszą kwotę jako zapomogę dla dotkniętych nieurodzajem w Galicyi, przeznaczyć zechce.

Zarazem przedkłada Wydział krajowy wys. sejmowi sebrane daty co do rozmiarów klęski z wnioskiem przeznaczenia kwoty 100.000 zł. na bezzwrotne zapomogi, która to kwota miałaby być w pierwszej linii użyta na roboty publiczne celem dostarczenia ludności zarobku.

Proponowana kwota nie mogła być zastosowaną do wysokości szkody, lecz do środków, jakimi kraj rozporządza.

Wyniki budżetowe roku bieżącego pozwalają Wydziałowi krajowemu preliminowania tego wydatku w kwocie 100 000 zł. jako kredyt dodatkowy na rok 1897 bez specyalnego pokrycia.

Po rusku: Niech mi wolno jednak tutaj dodać, że na skuteczność zapomogi wpływa nietylko kwota, jaką się rozporządza, ale i sposób, w jaki się ją rozdziela, a względnie w jaki się jej używa.

Chodzi o to, by np. to, co przeznaczone być ma na pomoc w zasiewach, danem było w odpowiedniej chwili i w odpowiedniej formie, rozdane sprawiedliwie, nie według pewnej formułki, ale tym, którzy pomocy najbardziej potrzebują, chodzi o to, aby ta zapomoga nie była połączona ze stratą czasu dla obdarowanego, z kosztami lub trudem.

Jeżeli zaś zapomoga ma być udzieloną na roboty publiczne, to musimy ściśle dbać o to, by te roboty były prowadzone w takich miejscowościach, gdzie ludność istotnie roboty potrzebuje, gdyż nie należy z funduszów zapomogowych wykonywać robót publicznych, które mogą być dla pewnej okolicy bardzo użyteczne, ale które ze względu na naturę tych robót lub na miejsce, nie mogą dać zarobku właśnie tej ludności, która go potrzebuje.

Po polsku; Nakoniec pamiętać należy, że w wielu okolicach kraju, właśnie w rokn przyszłym tak znaczne roboty publiczne przy budowach kolei lub przy regulacyach rzek i dostarczanie ludności w tych okolicach zarobku z funduszów zapomogowych byłoby zupełnie zbytecznem.

A teraz panowie, zwróćmy się jak zawsze na początku naszych prac sejmowych myślą do Tego, który jest tego sejmu najlepszym i najstarszym opiekunem i orędownikiem, do Tego, który po raz ostatni przemawiając do reprezentacyi państwowej, zaznaczył rozszerzenie zakresu działania sejmów, jako program rządu z jego wolą ułożony. Zwróćmy się do niego myślą i polećmy ponownie kraj jego łasce monarszej — kraj, który mu zawdzięcza wszystkie prawa narodowe i polityczne, jakie posiada, a zarazem zapewnijmy go ponowie, żeśmy zawsze gotowi spełnić jego wolę i jego życzenia, bo znamy jego ojcowskie serce dla wszystkich ludów państwa, znamy jego uczucie sprawiedliwości dla wszystkich, a znamy i nigdy nie zapomnimy o jego szczególnej łasce dla naszego kraju.

Tych myśli, tych uczuć wyrazem niech będzie okrzyk: „Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje!"

(Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie z zapałem. Mową marszałka przerywano kilkakrotnie oklaskami).

Mowa namiestnika.

Po okrzykach Izby zabrał głos namiestnik ks. Sanguszko i przemówił:

Wysoki Sejmie!

Pozwólcie panowie, iż was posłów obu narodowości, kraj ten zamieszkujących, powitam w imieniu rządu w chwili, gdyście się tu zebrali, by przystąpić do pracy około dobra kraju, a pracy tej czeka was podostatkiem.

Z przedłożonego budżetu krajowego widzicie panowie, że kończą się lata zwyżek, które kraj skutkiem operacyi finansowej przez szereg lat miał, a jakkolwiek budżet obecny wykazuje jeszcze zwyżkę, to zdaje mi się, że nadeszła chwila głębokiego zastanowienia się, w jaki sposób w przyszłości pokrywać należy coraz to wzrastające wydatki, które za sobą pociąga wielki rozwój spraw krajowych, mnogość powołanych do życia instytucyj, zresztą same obowiązujące ustawy.

Że powiększenie wydatków w przyszłości będzie i być musi bardzo znaczne tego dowodzić chyba nie potrzeba. Jako przykład, jak znaczne to powiększenie być musi, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę panów na jedno. W skutek uchwały waszej, zrobiła rada szkolna obrachunek, co będzie kosztowało to jedno, aby wszystkie dzieci obowiązane do nauki szkolnej, mogły z tej nauki korzystać. Nie cytuję tu cyfr, możecie się panowie ze sprawozdania rady szkolnej, dołączonego do przedłożenia Wydziału krajowego poinformować (zobacz artykuł dzisiejszy „Szkoły ludowe"), ale stwierdzam, że są one bardzo wysokie i budżet krajowy w bliskiej przyszłości obciążyć muszą.

Chwila, zdaniem mojem, więc nadeszła, postawienia programu finansowego na przyszłość, programu jasnego i roztropnego, któryby się z jednej strony rachował z tem, co zrobionem być musi, aby kraj nie cofał się w swoim rozwoju, a z drugiej strony uwzględniał możność finansową kraju, który w skutek kryzys rolniczej, w skutek szeregu lat mniej więcej nieurodzajnych na ciężkie narażony jest próby. Do tych lat nieurodzajnych niestety zaliczyć wypada rok bieżący; rokował on wielkie nadzieje, pokazało się jednak, że z powodu długotrwałej słoty zawiódł nadzieję rolników; częściowe wylewy, liczne grady i jak już wspomniałem słota, doprowadziły do złego roku prawie wszędzie, a w bardzo wielu gminach do klęski i ztąd pochodzącego żądania pomocy od państwa.

Nie jest zadaniem państwa w razach takich odszkodowanie tych, którzy szkodę ponieśli, to też pomoc, jaką państwo daje nie jest w żadnym stosunku do szkód, jakie kraj poniósł: jest jednak obowiązkiem państwa czuwać, by brak zapasów połączony z brakiem zarobku nie spowodował głodu; to też rząd podał zawczasu Wydziałowi krajowemu wiadomość o faktycznym stanie rzeczy po powiatach a Wydział krajowy odniósł się do niego z memoryałem żądającym pomocy. Nie było to łatwem zawczasu dać wszelkie wyjaśnienia władzom centralnym i zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski, albowiem nie była klęska rezultatem jednorazowego elementarnego wypadku a rolnicy powoli przy omłotach przekonywali się o zawodach i dopiero po ukończeniu zbioru kartofli, tej podstawy żywności naszej wiejskiej ludności, okazała się w całej pełni smutna rzeczywistość.

Na przedstawienie namiestnictwa użyczył rząd temuż do dyspozycyi 300.000 zł. na zapomogi, — będziecie mieli panowie sposobność wglądnięcia i w tę ważną sprawę i nie wątpię, że i ze swej strony przyjdziecie ze znaczniejszą pomocą zagrożonym okolicom".

Następnie ks. namiestnik zaznaczył co zrobiono w ostatnich czasach w kwestyi rozwoju uniwersytetów a mianowicie, że we Lwowie otwarto dwie kliniki, a czynią się przygotowania do otwarcia trzech klinik dalszych, że w Krakowie rozpoczął rząd budowę kliniki okulistycznej a rozpocznie budowę kliniki wewnętrznej, dalej, że szkoła weterynaryi we Lwowie przekształconą została na akademię, a szkoły średnie doszły do niebywałej liczby uczniów 17.638. Otwarto szkołę realną w Tarnowie, przygotowano otwarcie takiejże szkoły w Jarosławiu, zaś we Lwowie i Krakowie przepełnieniu gimnazyów zaradzono przez otwarcie zakładów filialnych, z których z czasem rozwiną się osobne gimnazya.

W dalszym ciągu mówił ks. namiestnik o poprawianiu się pomieszczeń dla szkół średnich odpowiadających wymaganiom naukowym i hygienicznym; 24 szkół posiada budynki wystawione na ten cel umyślnie.

Po wzmiance, iż akcya około wydania podręczników polskich dla szkół średnich jest już zupełnie skończoną a starania około wydania takichże książek ruskich osiągnęły już bardzo poważne wyniki, — rzekł dalej ks. namiestnik:

Przystępując obecnie do pracy, możecie panowie przystąpić do niej z przeświadczeniem, że powagą formy i roztropnością treści przyczynić się ona może nie tylko do utrwalenia spokoju i zgody między narodowościami kraj ten zamieszkującemi, ale że taktem i rzeczowością obrad swoich możecie oddziałać zbawiennie na stosunki całej rodziny ludów austryackich.

Było to oddawna tradycyą reprezentacyi tego kraju tak w sejmie krajowym jak i w Radzie państwa, że stała na stanowisku interesów państwa, niczem nie dając się z tej drogi konsekwentnej zepchnąć i umiała z godnością pozostać na tej wyżynie, z której widzialna jest zawsze przewodnia myśl o interesach państwa a w niem o interesach kraju całego. Jestto niebezpieczeństwem dla stronnictw w naszych czasach, że opierając się coraz więcej na masach, poddają się w zależność od nich, zamieniają się, że się tak wyrażę, w żywioły, — daje im to niejako elementarną siłę, ale w tej sile zatraca się myśl przewodnia.

Po wyrażeniu hołdu dla monarchy, zawiadomił ks. namiestnik o zmianie zaszłej co do osoby wicemarszałka sejmu.

Mowę księcia namiestnika przerywała cała izba kilkakrotnie oklaskami.

Zmiana wicemarszałka.

Po mowie ks. namiestnika, zabrał głos ponownie marszałek kraj. Wyraził on żal, iż ks. kardynał Sembratowicz powodowany względami na swe zdrowie złożył godność wicemarszałka sejmu, przyczem hr. Badeni stwierdził, iż zarówno w Izbie, jak i w całym kraju ks. kardynał spotykał się zawsze z czcią i poważaniem.

Po udzieleniu urlopów kilkunastu posłom odesłała Izba długi szereg projektów ustawowych rządowych i autonomicznych do właściwych komisyj, a zarazem ustanowiono liczbę członków w każdej z komisyj. Marszałek uwiadomił Izbę, że **poseł miasta Biały dr. Rosner złożył mandat poselski.**

Wnioski adresowe.

Potem odczytał sekretarz p. Niezabitowski nagły wniosek p. **Jaworskiego**, żądający wybrania komisyi z 24 członków i przekazania jej zredagowanie adresu imieniem sejmu do tronu.

Nad kwestyą nagłości tego wniosku wywiązała się dyskusya wszczęta przez p. Okuniewskiego, który przypomniawszy odrzucenie przez sejm w zeszłym roku wniosku adresowego p. Bernadzikowskiego, dziwił się, że w bieżącym roku znalazły się jakieś powody usprawiedliwiające wysłanie adresu. P. Okuniewski oświadczył się przeciw nagłości.

P. Wojciech Dzieduszycki odpowiedział p. Okuniewskiemu, iż zupełnie inne stosunki były przeszłego roku, a zupełnie co innego jest dzisiaj. Dzisiaj stoimy wobec położenia wyjątkowego, wobec momentu zwrotnego w dziejach państwa austryackiego — dzisiaj umilkła Rada państwa, a my uznając, iż państwo ma pewne potrzeby, o których winniśmy myśleć...

W tem miejscu przerwał marszałek mowcy, zaznaczając, iż regulamin pozwala jedynie na wywody w sprawie nagłości wniosku p. Jaworskiego, a nie w sprawie położenia politycznego.

P. Dzieduszycki uczuł się tą uwagą marszałka dotknięty i oświadczył krótko: „Wobec tego zrzekam się głosu".

Wielu posłów podzielało zapatrywanie, iż w tym wypadku hr. marszałek może zanadto ściśle trzymał się regulaminu i że jeśli kto, to właśnie hr. Wojciech Dzieduszycki był uprawnionym do odpowiedzenia nieco dłuższego p. Okuniewskiemu, jako referent komisyi adresowej w wiedeńskim parlamencie. Zdaje się, że i hr. Badeni zauważyć musiał, iż za gorliwie regulaminu się trzymał, skoro zaraz po posiedzeniu Izby zwrócił się do p. W. Dzieduszyckiego, aby „się pogodzić".

Z kolei przemawiał p. Barwiński przychylając się do uznania wniosku p. Jaworskiego jako nagły.

W głosowaniu Izba uchwaliła nagłość, a p. Jaworski w krótkich słowach uzasadnił treść swego wniosku, stwierdzając, że ciała ustawodawcze krajowe, a między niemi i sejmy zawsze korzystały ze sposobności, aby wyrazić monarsze miłość i cześć ludów, a zarazem wypowiedzieć przed monarchą, czego kraj na różnych polach swego życia potrzebuje.

Wniosek p. Jaworskiego Izba uchwaliła jednomyślnie Tylko p. Okuniewski nie głosował za nim.

Dalej odczytał p. Niezabitowski motywowany nagły wniosek p. Szczepanowskiego, domagający się również adresu do tronu. Nagłość wniosku uchwalono, a p. Szczepanowski dostawszy głos do uzasadnienia treści wniosku, zapewniał, że stawiając wniosek odrębny w tym samym przedmiocie, co p. Jaworski, nie uczynił tego z chęci odróżnienia się i separacyi, lecz dlatego, aby dać jak najwięcej wskazówek komisyi adresowej. Wskazówki te zawierają się w motywach wniosku, a one niczem innem nie są, jak tylko powtórzeniem postulatów, zaaprobowanych już w adresie Rady państwa przez większość ludów austryackich.

Zakończył swą długą i nużącą mowę p. Szczepanowski oświadczeniem, iż przyłącza się do wniosku p. Jaworskiego.

Wobec tego odpadła potrzeba głosowania, a gdy porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany, odczytano jeszcze następujące

Wnioski:

P. Bernadzikowskiego, żądający uchwalenia adresu do tronu.

P. Szczepanowskiego i tow. żądający regulacyi stosunków skarbu krajowego.

P. Barwińskiego dwa wnioski; jeden żądający gimnazyum ruskiego w Tarnopolu i drugi domagający się obowiązkowej nauki języka ruskiego dla wszystkich uczniów w szkołach średnich wschodniej części kraju.

P. Merunowicza, domagający się dostarczenia okolicom dotkniętym nieurodzajem bezprocentowych pożyczek do wysokości miliona złotych.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 10 rano.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu jako prowizoryczni sekretarze fungowali powołani do tego przez marszałka pp.: Stanisław Niezabitowski, Urbański, Karatnicki i hr. Andrzej Potocki.

Komplet posłów był wcale liczny, a kilkunastu posłów pojawiło się w strojach polskich.

Rząd zastąpiony był przez ks. Sanguszkę, radcę dworu hr. Łosia i p. Fedorowicza.

Nad wieczorem odbyły poszczególne kluby sejmowe posiedzenia a następnie zebrało się Koło celem wyboru komisyi matki dla ułożenia listy członków poszczególnych komisyj, które mają być na najbliższych posiedzeniach sejmu wybrane.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 grudnia.

Ze sfer urzędowych. W ministerstwie spraw wewnętrznych został zamianowany radcą Romuald Iszkowski.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Łapanowie, Piotra Matolskiego, kancelistą sądu pow. w Żabnie.

Budżet miejski lwowski uchwalony zostanie przez radę miejską na dwu jej posiedzeniach zwołanych na 29 i 20 bm. każdym razem o godz. 6 wieczorem.

Ślub. W Krakowie w kościele SS. Felicyanek 8 stycznia pr. pobłogosławiony będzie związek małżeński hrabianki Elżbiety Tarnowskiej, córki Stanisława i Róży z hr. Branickich z hr. Janem Esterhazym, szambelanem i rotmistrzem 7 pułku huzarów, synem Szczepana i Gizeli z br. Jessenaków.

Napady socyalistów na spokojnych ludzi zaczynają się powtarzać. Z Krakowa znowu donoszą o jednym takim fakcie. Socyalni demokraci tamtejsi nie mogąc przeboleć zachowania się młodzieży akademickiej i odstrychnięcia się jej od partyi międzynarodowej, postanowili mścić się na niektórych akademikach pięścią. Otóż w piątek po południu jeden z socyalistów izraelitów przy pomocy kilku robotników usiłował na rynku napaść na jednego z akademików, któremu koledzy pospieszyli na pomoc. Powstało z tego zamieszanie w pobliżu głównej strażnicy wojskowej, tak, że interweniować musiało pogotowie policyjne. Bójka skończyła się klęską zaczepiającej strony, to jest socyalistów. Chcąc powetować klęskę, rzucili się wkrótce potem na trzech akademików na ulicy Floryańskiej, którzy przyszli za sprawunkiem do jednego ze sklepów, mieszczących się w domu, gdzie znajduje się redakcya *Naprzodu*. Ale i tu strona zaczepiająca nie wyszła sało. Sprawa oparła się o policyę i przedłożoną została prokuratoryi państwa. Spodziewać się trzeba, że przynajmniej przeciw gwałtom socyalistycznym wystąpią władze krakowskie energiczniej niż w sprawie „Kusicieli Ludu".

Jubileusz kapłański. Piszą nam: D. 26 b. r. w Milatynie nowym odprawił uroczyście sekundycyę O. Wojciech Patla ze zakonu OO. Kapucynów, urodzony w r. 1818 w Krośnie, a wyświęcony przez ks. biskupa ś. p. Marcelego Gutkowskiego we Lwowie r. 1847. Ksiądz jubilat znany powszechnie jako zacny i gorliwy kapłan, jest szczególnie przez lud polski i ruski ukochany, to też przeszło 4.000 ludu tego pomimo zimna zgromadziło się w kościele i z uwagą słuchało kazania, które wygłosił ksiądz Michał Burzański, emerytowany profesor gimnazyalny w Złoczowie, poważany i wymowny kaznodzieja w okolicy naszej.

Nowa stacya telegraficzna z dniem 1 stycznia [illegible] zostanie w Wargżu w powiecie sokalskim, obok istniejącego tam urzędu pocztowego z ograniczoną służbą dzienną.

Samobójstwo ucznia. *Warszawski Dziennik*, a za nim inne dzienniki warszawskie zamieszczają następującą notatkę: Dnia 23 bm. podczas rozdawania cenzur w III gimnazyum męskiem w Warszawie, uczeń klasy 6 Cz. J., otrzymawszy cenzurę z niezadawalającemi stopniami, wydobył w jednej chwili rewolwer z kieszeni i strzelił sobie w usta. Kierunek wystrzału był taki, że kula przeszyła szczękę. Ranionego odwieziono do szpitala św. Rocha. Rana, jak się okazało, nie grozi niebezpieczeństwem, a przeto ojciec ucznia odebrał go zaraz ze szpitala i umieścił dla kuracyi w lecznicy prywatnej.

Uczeń Cz. J. odznaczał się zawsze dobrem sprawowaniem i cieszył się ogólną przychylnością, ale nie posiadał zdolności i pomimo starania był pod względem postępów w nauce ostatnim uczniem w klasie. W pozostawionym liście oświadcza, iż przyszedł do przekonania, iż wszystkie usiłowania jego, aby sprawić rodzicom przyjemność, okazują się bezowocnemi.

Emin basza. W Berlinie u wydawcy Hermana Walther wyszedł obszerny (808 str.) życiorys Emina baszy, określony przez jego serdecznego przyjaciela Jerzego Schweitzer. Autor czerpał z dziennika baszy i liczne ustępy z niego przytacza, podał nadto mapę, ośm portretów i wiele autografów. Streścimy w kilku słowach początkowe dzieje tego niezwykłego żywota, dalsze bowiem są znane ogólnie. Edward Schnitzer, (późniejszy Emin basza) ur. się 28 marca 1840 r. w Opawie (na Górnym Śląsku). Rodzice jego byli mojżeszowego wyznania, lecz mały Edward, mając lat sześć, został ochrzczony na wiarę protestancką. W r. 1858 szkoły ukończył i zaczął chodzić do uniwersytetu na medycynę, oddawał się przytem namiętnie studyom przyrodniczym; to zamiłowanie towarzyszyło mu do grobu.

Już w r. 1861 był asystentem lekarskim; w r. 1862 przybył do Berlina i otrzymał tu stopień naukowy. Zabawnem się wydaje ze względu na późniejsze wojownicze życie Emina, że gdy stawał do popisu uznano go za niezdolnego do służby wojskowej. Edward Schnitzer nie był stworzony do spokojnej egzystencyi; wrzała w nim krew gorąca. Czyniąc zadość żądzy przygód, podążył do Antivari, tureckiego w owym czasie, dziś czarnogórskiego miasta portowego. Tu przez lat siedm praktykował jako lekarz a przytem był naczelnikiem zarządu kwarantanny. W owym czasie poznał gruntownie ukryte sprężyny maszyneryi tureckich rządów, dostojnicy tureccy mieli bowiem dla niego dość szacunku i powierzali mu rozmaite misye. W tej epoce również późniejszy Emin odbył swe studya lingwistyczne, nauczył się po włosku, po słoweńsku, po turecku, po persku i po arabsku, w następstwie miał poznać jeszcze kilkanaście języków i dyalektów.

Wtedy też zawiązał Edward Schnitzer stosunek miłosny z żoną swego przełożonego Izmaila Hakki baszy, jeździł z nimi do Epiru, Azyi Mniejszej, Konstantynopola, w pięć lat potem, po śmierci starego męża, poślubił swą ukochaną. W r. 1875 podczas odwiedzin u rodziny w Nissy, przedstawił ją jako żonę, potem jednak sromotnie ją porzucił. W 35 roku życia, widząc że w kraju rodzinnym żadnej nie zrobi karyery, podążył do Sudanu. Znaną jest jego działalność, rozwinięta na Czarnym Lądzie, znane jego walki z zastępami fałszywego proroka, znane okoliczności śmierci morderczej. Dowiadujemy się tylko, że nić życia Emina była już bardzo wątła i że lada dzień przerwałaby się sama. Ks. Bismark działalności Emina w Afryce zarzucał brak okrucieństwa twierdząc, że na tem stanowisku potrzeba było „zwierzęcą energię" rozwinąć. Takie potępienie Żelaznego księcia jest chyba najlepszą dla Emina baszy pochwałą.

Testament żebraka. Niemałe zdumienie wywoła w Rzymie wiadomość o znacznym spadku, przekazanym przez pewnego, niedawno zmarłego żebraka prawowitym potomkom. Starzec ten, którego można było widzieć co dnia u wejścia do jednego z głównych kościołów rzymskich, pozostawił majątek dochodzący do sumy 800.000 lir. i w testamencie prawnie sporządzonym mianował spadkobiercami swoich troje dzieci.

Meteor. Pisma niemieckie donoszą, że d. 16 bm. spadł w okolicy Gerderathu olbrzymi meteor, ważący około 5000 funtów. Przed spadnięciem jego widziano w Westfali i kilku miejscowościach nadreńskich olbrzymią kulę płomienistą, przecinającą powietrze w kierunku od wschodu na zachód.

Mars wraz z Uranusem są dwiema planetami, które w grudniu dla mieszkańców ziemi są niewidzialne.

O jednem z najdziwniejszych zjawisk niebieskich, a mianowicie o słynnych kanałach Marsa uczyniono nowe trafne spostrzeżenie. Kanały te przez jednych uważane są za sztucznie wykopane przez mieszkańców Marsa, przez innych za fenomenalne złudzenie optyczne. Iż wielkie kanały Marsa są prawdziwemi zjawiskami na jego powierzchni, to nie ulega żadnej wątpliwości. Od jednej z wielkich zatok morskich do ekwatoru planety ciągnie się wąski strumień poprzez planetę aż do 45 stopnia północnej szerokości. Uważanym on jest za największy kanał Marsa i łatwo może być przez badacza zauważonym. Już Schröter z Lilienthalu zaznaczył go jeszcze przed stu laty, a potem często jeszcze był widzianym. Kanał ten ma szerokości 270 km. Liczne inne kanały, które mianowicie Schiaparelli w Medyolanie odkrył i wraz z morzami i kontynentem bardzo detalicznie na mapie Marsa odznaczył, są znacznie węższe, wyglądają jak kreski piórem przeciągnięte poprzez żółty kontynent, dlatego są trudne do spostrzeżenia, lecz za to długość ich jest wyjątkowa, gdyż najkrótsze (Xantus, Nektor, Issedon), są dłuższe od 600 do 700 km. inne dosięgają 5.400 a najdłuższe 9 600 km. Mamy więc ze zjawiskami realnemi Marsa do czynienia, które tak długo będą zagadkowemi aż — za nowem zbliżeniem się planety do ziemi — ukażą się znów nowo potworzone kanały. Nowe te zjawiska tworzą się z zadziwiającą szybkością, trzeba więc przypuszczać, że kanały te istnieją stale, a tylko czasowo przez meteorologiczne zmiany zachodzące na Marsie, wypełniają się wodą i tylko wtedy są widocznemi. W ten sposób peryodyczne okazywanie się tych zadziwiających zjawisk, staje się więcej zrozumiałem.

Bicykl powodem kalectwa. Znany i na lwowskim torze cyklistycznym sportsmen Mieczysław Barański z Warszawy brał w ostatnich dniach udział w wyścigach moskiewskich w maneżu zimowym. W chwili zmiany leaderów, dwaj leaderzy, jadący na tandemie, najechali na niego tak silnie, że padł na publiczność, siedzącą w krzesłach. Podniesiono go silnie potłuczonego i broczącego we krwi. Pomocy udzielili mu znajdujący się na miejscu lekarze. Wypadek tak przeraził publiczność, że kilka pań zemdlało.

Słusznie. Nauczyciel: „Schmidt, wymień mi ze sześć zwierząt, które żyją w okolicach podbiegunowych?"

Uczeń: „Cztery niedźwiedzie białe i dwa psy morskie".

Sztuki piękne.

*** Z teatru.** Dziś w teatrze po raz czwarty piękna opera Goldmarka „Świerszczyk za piecem", której przedstawienia przez święta doznały przerwy. Sądzimy, że wyjdzie to na korzyść tej pięknej opery, którą za mało jest raz jeden słyszeć, aby ją poznać i ocenić należycie. Muzykalna publiczność nasza, która wśród ostatnich dwu sezonów operowych poznała tylu nowych kompozytorów, zaliczy i najnowszego t. j. Goldmarka do swych ulubieńców tak jak się to stało zeszłego roku z Humperdinkiem, którego „Jaś i Małgosia" dotąd nie schodzą z repertuaru.

Repertoar teatralny.

We środę na dochód herbaciarni centowej „Klub kawalerów" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Rozpacznie; Koncert tow. śpiew. „Lutnia" pod kier. Stanisława Cetwińskiego, która wykona słynną baladę muzyczną St. Moniuszki pt. „Pani Twardowska" do słów Adama Mickiewicza.

*** Prolog St. Rzewuskiego.** Paryski teatr „Odeon" obchodził w d. 21 bm. 258 rocznicę urodzin Racine'a. Prolog do przedstawienia napisał Stanisław Rzewuski. Treść jednoaktówki jest taka: Król Stanisław Leszczyński po detronizacyi bawi w Alzacyi z córką swą, Maryą, prawie w ubóstwie. Przyjaźń pewnego młodego szlachcica, Armanda d'Estrées, czyni lżejszym ciężar wygnania, zwłaszcza dla Maryi, która kocha Armanda i jest przez niego kochana. Nagle wygnańcy królewscy otrzymują wiadomość, iż król francuski, Ludwik XV, pragnie pojąć Maryę za małżonkę. Jest to nadzieja końca ubóstwa, nadzieja świetnej przyszłości. Marya waha się, kocha, a ojciec zmuszać jej nie chce. Ostatecznie Marya przezwycięża uczucie i, za zgodą Armanda, oddaje rękę królowi francuskiemu. Jest to sytuacya, jakby żywcem wzięta z tragedyi Racine'a „Bérénice". Kochankowie, wielbiciele poezyi francuskiego, stosują sytuacyę do siebie i — rozchodzą się w zgodzie.

Ostatnie wiadomości.

Wtorkowe poranne pisma wiedeńskie omawiają onegdajszy świąteczny artykuł *Linzer Volksblattu*, w którym poseł dr. Ebenhoch, jeden z przewódców niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego, należącego do większości parlamentarnej, przedstawiał, że dla tego stronnictwo jego nie przyłączyło się do niemieckiej opozycyi, iż nie chciało rzucenia hasła w Austryi: albo Słowianie albo Niemcy.

Neue fr. Presse wywodzi, że skoro atoli tego rodzaju hasło już rzucono, to nie pozostaje niemieckiemu stronnictwu katolicko-ludowemu nic innego, jak stanąć po stronie niemieckiej a w takim razie dotychczasowa większość parlamentarna zostałaby po prostu zachwianą i stronnictwa, które bratały się w Krakowie pozostałyby w mniejszości, a wówczas naturalnie wyłoniłaby się kwestya, czy Polacy zechcą za cenę trwania w obozie mniejszości, popierać i nadal słowiańską wzajemność. Gdyby za słowami Ebenhocha poszły i czyny, widoki zniesienia rozporządzeń językowych zdaniem *N. Fr. Presse* zwiększyłyby się znacznie.

Także i półurzędowy *Reichswehr* podnosi, że katolicka partya ludowa, znajdowała się w pośrodku chaosu walki narodowościowej, — teraz pierwsza zrywa milczenie i czyni krok naprzód na złotej drodze pośredniej. Gautsch, jak zapewnia ten organ półurzędowy, zamierza kroczyć po drodze pośredniej, — a na tej drodze mogą za nim postępować wszystkie austryackie stronnictwa. Naturalnie w obec takiego postępowania nie rozwijałaby się rządowa polityka pod hasłem *divide et impera*, ale pod dewizą „panuj, abyś mógł jednoczyć".

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Ks. kardynał Sembratowicz prosił z powodu choroby o uwolnienie z urzędu wicemarszałka galicyjskiego sejmu, a *Wiener Zeitung* ogłasza, iż cesarz zgodził się z tą prośbą.

Ks. biskup Czechowicz został zamianowany zastępcą marszałka krajowego.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Prezydentem policyi wiedeńskiej został zamianowany radca dworu Habrda, poprzedni zaś prezydent Steyskal poszedł na emeryturę.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Adjunkt techniczny kolei galicyjskich Kossowski zamianowany został inżynierem na kolejach państwowych bukowińskich.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Przybył tu węgierski prezes ministrów br. Banffy i był u cesarza na długiej audyencyi. Br. Banffy wrócił wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Wedle doniesienia prusofilskiej *Ostdeutsche Rundschau* prokuratorya państwa zaniechała ścigania posła Wolfa za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego podczas sesyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 28 grudnia.

Wedle doniesienia katolickiego *Vaterlandu* posłowie słowieńscy postanowili nie brać udziału w posiedzeniach sejmu goryckiego. Wskutek tego sejm nie będzie zdolnym do uchwał i prawdopodobnie zostanie rozwiązany.

Budapeszt d. 28 grudnia.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego występowała opozycya w dalszym ciągu w gwałtowny sposób przeciw ugodzie z Austryą, tak, że prezydent musiał mowców przywoływać do porządku. Posiedzenie odroczono do wtorku.

Petersburg d. 28 grudnia.

Komunikat rządowy podnosi, że Rosya wcale nie myśli annektować Port Arthur, owszem wiernie dochowa umowy, która tylko na przezimowanie floty rosyjskiej zezwala. Skoro lody spłyną z Władywostoku, flota rosyjska opuści Port Arthur.

Chiny wystosowały do Londynu protest z powodu, że angielski okręt wojenny zawinął do Port Arthur (jeszcze przed nadciągnięciem Rosyan) nie poprosiwszy poprzód rządu chińskiego o pozwolenie.

Rzym d. 28 grudnia.

W ministerstwie spraw zagr. zapewniają, że doniesienie, jakoby Anglia poruszyła w Rzymie myśl wspólnego postępowania w Chinach, jest zmyślone. Toż samo mylnem jest, jakoby Rosya proponowała zebranie kongresu europejskiego dla narad nad sprawą wschodnio-azyatycką.

Paryż d. 28 grudnia.

Prasa ministeryalna zapatruje się optymistycznie na wypadki wschodnio-azyatyckie, i oświadcza, że wszelkie zawikłania są wykluczone. Minister marynarki zażąda od parlamentu 200 milionów franków na pomnożenie floty.

Gibraltar d. 28 grudnia.

Książę pruski Henryk przybył tu z eskadrą, którą prowadzi na wody chińskie. Przyjęto go z honorami wojskowymi. Ks. Henryk złożył wizytę gubernatorowi.

Londyn d. 28 grudnia.

Eskadra rosyjska w Port Arthur otrzymuje prowianty z Korei. W Port Arthur powiewa obok rosyjskiej bandera chińska. Komendant rosyjski otrzymał nakaz wspierać z całą usilnością miejscowe władze chińskie.

Wedle depesz z Tokio, skutkiem rozwiązania Izby posłów umysły w Japonii się uśmierzyły.

Waszyngton 28 grudnia.

Rokowania z Niemcami w sprawach handlowych są faktycznie zawieszone, ani jedna ani druga strona bowiem nie chce czynić ustępstw. Rokowania z Anglią względem ułatwień handlowych dla Indyj Zachodnich idą niesporo i zapewne nie prędko się skończą.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:** Za zezwoleniem c. k. ministerstwa kolei z dnia 16 listopada br. zaprowadzone ogłoszeniem z dnia 19 listopada b. r. l. 67.810/VI w myśl § 55 (1 i 2) i § 69 (7) regulaminu ruchu ograniczenie dotyczące przyjmowania towarów tudzież terminów załadowania i wyładowania takowych zostało z dniem 24 b. r. zniesione.

Szanse bimetalistów.

Do niedawna srebro uchodziło za metal równie dobry do bicia monet, jak złoto. W ostatnich atoli dwudziestu pięciu latach stosunek podaży srebra do popytu zmienił się radykalnie na niekorzyść tego metalu. W czasie od r. 1873 do 1896, srebro straciło połowę swej wartości, a rok bieżący był dla niego jeszcze fatalniejszy; cena srebra w stosunku do złota zniżyła się o dalsze 20 proc., skutkiem czego obecna wartość tego kruszcu stanowi zaledwie $^2/_5$ jego poprzedniej wartości.

Cena srebra stale podlegała różnym wahaniom i okoliczność ta już w początku stulecia bieżącego skłoniła Anglię do przejścia do waluty złotej. Po ostatniej wojnie francusko-niemieckiej, wprowadziły u siebie obieg złota Niemcy i kraje skandynawskie, a wkrótce za ich przykładem poszły kraje związku łacińskiego. Austrya, a ostatnio Rosya, przeszły również do waluty złotej. Tym sposobem srebro, jako podstawa systemu monetarnego, wśród państw europejskich tylko w Hiszpanii utrzymało się do chwili obecnej. Panowanie tego metalu trwa w dalszym ciągu w niektórych krajach nowego świata, a w ostatnich czasach najbardziej zaludnione państwa Azyi, jak: Japonia i Indye Wschodnie, albo przeszły do waluty złotej lub dążą do tego.

Takie zmniejszenie przestrzeni dla zbytu srebra, jak monety, łącznie ze stopniowem zmniejszaniem się kosztów jego produkcyi, wytwarza wielce niepomyślną przyszłość dla tego kruszcu. Skutkiem też tych czynników, zasada obiegu monetarnego, oparta na biciu monet ze złota i srebra, przy stale określanym stosunku wartości tych kruszców, coraz więcej traci kredyt, jako niezgodna z elementarnemi wymaganiami ekonomii.

Inaczej wszakże zapatrują się na tę sprawę bimetaliści, tj. zwolennicy podwójnej waluty: złotej i srebrnej, posiadającej kurs przymusowy. Utrzymują oni, że tylko waluta podwójna zabezpiecza ceny towarów przed chwiejnością, że moneta złota deprecyonuje wszelkie produkty. Nie chcą jednak uznać bimetaliści tego faktu, że srebro z nieograniczoną siłą płatniczą, przy obecnym stosunku jego wartości do złota, jak 1:40, wywołać musi z konieczności ażyo od złota, kurs wekslowy przy rozrachunkach międzynarodowych i wogóle wszystkie szkodliwe właściwości pieniędzy papierowych, posiadających przymusowy kurs i obieg. Z tego wynika, że na utworzenie projektowanego związku międzynarodowego, któryby zgodził się na oznaczenie dawnej stałej relacyi między złotem a srebrem, bimetaliści liczyć nie mogą i nie powinni.

Co jednak głównie pobudza bimetalistów do podtrzymania i bronienia ich zasad? Otóż twierdzenie, że pomiędzy cenami złota i srebra istnieje ścisły związek, ujawniający się w ten sposób, że upadek cen zboża jest wywołany obecną deprecyacyą srebra. Opierając się na fakcie, że przez szereg lat jednocześnie i mniej więcej w jednakowym stosunku spadały ceny srebra i zboża, bimetaliści doszli do wniosku, iż oba te fakty są powiązane ze sobą przyczynową łącznością.

W rzeczywistości jednak związek ten, ta wykazywana przez bimetalistów logiczna łączność cen zboża z cenami srebra, nie istnieje. Przeciwnie, ceny srebra i zboża zawisłe są od przyczyn zupełnie od siebie niezależnych. Dowodzi tego tegoroczne ukształtowanie się cen zboża i cen srebra. Cóż bowiem widzimy w obecnej chwili? Srebro, która utraciło od roku 1873 do r. 1896 prawie połowę swej ceny względnie do złota, znów spadło w cenie o 20 proc. w roku bieżącym, co wynosi $^3/_4$ straty jego poprzedniej ceny. Około roku 1880 cena kilograma złota równała się piętnastu kilogramom srebra. W roku ubiegłym kilogram złota równał się trzydziestu trzem kilogramom srebra, a w obecnej chwili za tenże kilogram złota otrzymać można czterdzieści kilogramów srebra! Jednocześnie ceny zboża w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy podniosły się o 67 proc.

Co prawda, w ostatnich dwudziestu pięciu latach, w których deprecyacya srebra stopniowo się ujawniała, ceny zboża ulegały również zniżce, lecz fakt ten miał za przyczynę zmianę stosunku podaży zboża do popytu. Od r. 1875 do r. 1890 przeciętna cena zboża w Paryżu zniża się z 32 do 25 franków. Lecz już w r. 1891, skutkiem nieurodzaju cena ta podnosi się do 30 franków i po pewnych wahaniach, trzyma się na tym poziomie do obecnej pory. To samo zjawisko daje się spostrzegać i na rynku londyńskim. Tam również, po wielu wahaniach, ceny te doszły do najwyższego poziomu, jaki się zdarzył w ciągu ostatniej ćwierci wieku.

Fakty te są najlepszym dowodem tych prawd, które głosi racyonalna ekonomia polityczna, a mianowicie, że cena przedmiotów przedewszystkiem jest zależną od stosunku podaży do popytu, że jakość jednostki monetarnetarnej nie posiada tego decydującego wpływu na ceny towarów, jaki bimetaliści jej przypisują. Tegoroczne falowania cen srebra i cen zboża dowodzą również, że główna reduta bimetalistów słabo jest zabezpieczona, a próby agitacyi na korzyść bicia monety srebrnej w stosunku do złota, jak 1 do $15^1/_2$, motywowanej tem, iż tą drogą usunięte zostanie przesilenie rolne, nie mogą mieć szans powodzenia.

Jeżeli przytem zwrócimy uwagę na to, zkąd głównie pochodzą głosy, przemawiające na korzyść rozwiązania kwestyi monetarnej w duchu żądań zwolenników waluty podwójnej, to stanie się jasną przyczyna tej agitacyi. Głosy te pochodzą z Ameryki i są podtrzymywane we Francyi, tj. idee bimetalistyczne korzystają z największego kredytu w krajach, posiadających największą ilość srebra.

Pomijając Amerykę, gdzie sam Meksyk mógłby zaopatrzyć w srebro dobrą połowę Europy, we Francyi znajduje się bardzo znaczna ilość srebra, którego cena rzeczywista wynosi zaledwie 40 proc. wartości nominalnej. W pewnych okolicznościach taki stan rzeczy może być przyczyną nietylko ekonomicznej, lecz i politycznej niemocy. Gdyby bowiem Francya zmuszona była, na wypadek wojny, znów uciec się do pieniędzy papierowych, to jej srebro zdeprecyonowane odegrałoby taką samą rolę, jak gdyby w obiegu już znajdowała się znaczna ilość papierów i ażyo na złoto szybko poszłoby w górę. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż w razie międzynarodowego układu co do kwestyi monetarnej na zasadach bimetalizmu, Stany Zjednoczone i Francya w pierwszym rzędzie odniosłyby korzyść znaczną i to na rachunek większości krajów europejskich. Już sam ten fakt przeszkodzić musi urzeczywistnieniu projektów do srebra, gdyby nawet inne okoliczności sprzyjały bimetalistom.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28 grudnia Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 352 15, Kredyty węgierskie 380·— Anglobanki 160·—, związku bankow. 254·—, Unionbank 292·—, Länderbank 215·50, staatsbany —·—, Lombardy —·—. kolej nadłabska 259·50, kolej północno zachodnia —·—, tytoniowe 142·50, Rima 245·50, Alpiny 129 60, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 60, losy turec. 59·50, Marki —·—.

Berlin dnia 28 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: kredyty austryjackie 220 70, staatsbany 142 25, losy tureckie —·—.

— **Wiedeń d. 28 Grudnia.** (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·—, węg. zakład kredytowy 381.—, anglobanki 159 75, lenderbanki 215·—, koleje państwowe 336·25, elbethal 260·—, akcye tytoniow. 138·—, alpiny 130 10, losy tureckie 59·—, unionbanki 291·—, ruble 127 62.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·— do 11·20, żyto 7·50 do 7 60, jęczmień browarn 6·— do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 50 do 6 80, rzepak 12 — do 12·50, groch 6·50 do 8·50 wyka 5·— do 5 50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·75, hreczka 7·— do 7 50, koniczyna czerwona galic. 30 — do 32 50, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·25 do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od 30·— do 60·—, spirytus gotowy 15 25 do 16·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka 15·— do 16.—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 grudnia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11 82 do 11·84, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 8·81 do 8 81, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·67 do 6·59, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·67 do 5·59, rzepak na styczeń-luty 13·50 do 13·60. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·30 do 18·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 grudnia.

Hotel Żorsa. A. hr. Skrzyński, A. hr. Wodzicki, hr. Michałowski, S. hr. Kosiebrodzki, hr. Korytowski, hr. Zamoyski, K. hr. Dzieduszycki, W. hr. Wodzicki, A. Gorayski, dr. Rutowski, J. Garapich, J. Kellermann, Dommengsl, Schnell, Kozłowski, Janner, Staniewski, Starowiejski, Chodkiewicz, Ord. Czarkowski, Bertelam Minkusiewicz, Wysocki, Wiktor Romański, Teodorowicz, ks. Korduba, Sozański, hr. Berkowski, K. Horodyski, L. Malczewski z Lipnicy górnej.

Hotel Europejski. Excl. A. Jaworski z Skwarzawy, B. Duda z Moszkowa, dr. J. Nowastiuk z Mostów wielkich, K. Jaworski z Ostrowczyka, M. Urbański z Haczowa, B. Jocz i dr. W. Czajkowski z Przemyśla, K. Szumski z Borysławia, A. br. Horoch z Winniczek, dr. Dworski z Przemyśla, S. Białoskórski z Sofii, A. Schütz z Krakowa O. Sala z Wysocka, B. Osuchowski z Turki.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

2. **Majątek ziemski**, 3½ mili od Lwowa, 285 morgów obszaru, z tego 75 m. łąk, 120 m. roli, 35 m. pastwiska, 55 m. lasu; budynki mieszkalne i gospodarskie w bardzo dobrym stanie, bez inwentarza. Cena 40.000 złr., dług hipoteczny 23.000 złr.

3 **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

4. **Majątek ziemski**, powiat Tarnopol, 1 mila od stacyi kolejowej Tarnopol, 600 morgów obszaru, z tego 557 m. roli pszennej podolskiej pierwszej jakości, dwór o 10 pokojach murowany; 64 sztuk inwentarza. Cena z inwentarzem 175.000 złr.; dług (Tow. kred. ziemsk.) 51.000 złr.

5 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, stacya kolejowa w miejscu, 1188 m. obszaru, z tego 700 lasu, składający się z 2 folwarków, które mogą być osobno sprzedane. Cena za oba folwarki 140.000 zł za mniejszy 40 000 zł.; dług hipoteczny (Tow. kred. ziemsk.) 40.000.

6. **Majątki ziemskie** w pow. zbarazkim, na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

a) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

b) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

7. **Majątek ziemski** powiat Horodenka, 620 morgów obszaru, z tego 320 m. roli (czarnoziem najlepszy), 300 m. lasu, z tego 100 m. starego do wyrębu, budynki w znakomitym stanie. Cena z inwentarzem 155.000 złr.; dług hipoteczny resztujący 41.000 złr Dogodne warunki sprzedaży.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina — **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 7·20 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·50 z Janowa
„ 7·52 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 8·05 z Ławoczenego (Peszthu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 8·35 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 9·10 z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Meżó Laborez (Peszthu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Jarosławia
„ 11·25 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przeworsk, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
osobowy 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·25 ze Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską.
„ 5·35 z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Brodów na dworzec Podzamcze.
„ 5·45 z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w piątek, Seretu, Kozowy.

Noc
osobowy 8·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 8·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 8·51 z Krakowa, Wiednia, Jasła przez Rzeszów, z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy 6·00 z Podwołoczysk, Brodów na dworzec główny
„ 6·55 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Peszthu) przez Przemyśl
osobowy 9·10 z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„ 9·25 z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Meżó-Laborez przez Przemyśl.
pospiesz. 9·43 z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
„ 9·55 z Ickan, Husiatyna, Kozowy
osobowy 10·00 z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
„ 11·05 z Chyrowa przez Przemyśl
„ 12·10 z Ławocznego (Peszthu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„ 6·10 do Ickan, Kozowy, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy 6·45 do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz. 8·30 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy 1·50 do Janowa
„ 8·55 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Meżó-Laborez, (Peszthu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„ 9·20 do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„ 9·25 do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza, Jarosławia
„ 10·05 do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna
„ 10·45 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„ 1·65 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·20 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„ 2·40 do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Stryja, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, przez Rzeszów, Chabówki przez Tarnów
„ 3·05 do Stryja
„ 4·40 do Jarosławia

Noc
osobowy 4·40 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Meżó-Laborez (Peszthu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Peszthu) Chyrowa
„ 6·45 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Meżó-Laborez (Peszthu)
„ 7·05 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·30 do Ławocznego, (Munkacza, Peszthu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·40 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·48 do Janowa
pospiesz. 10·30 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Suczawy
„ 10·50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów).
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są ciemnymi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Uprasza się Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.